

# Strajk studencki na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego w 1981 roku oczami Kazika Staszewskiego i Janusza Grudzińskiego

JAROSŁAW WAŻNY

## Wstęp, czyli parę słów o punk rocku

Wydział Dziennikarstwa  
Informacji i Bibliologii UW  
ORCID: 0000-0002-9288-4485

Strajk studencki z 1981 r. dla wielu młodych ludzi był zacznym do działania w strukturach antykomunistycznej opozycji lat osiemdziesiątych w PRL. Dla Niezależnego Zrzeszenia Studentów był prawdziwym chrztem bojowym, po którym organizacja stała się jedną z czołowych kuźni kadr dla przyszłych elit politycznych oraz miejscem, w którym studenci, zorientowani antykomunistycznie, odnajdywali swoje miejsce na uczelniach. Nie wszyscy jednak upatrywali w działalności studenckiej idei większej, która popchnęłaby ich do działania w podziemnych strukturach „Solidarności” lub innych, organizacjach opozycyjnych. Byli na uczelniach i tacy, którzy dawali swoim działaniem odpór bezwzględności ustroju, a którzy, mimo wszystko, nie chcieli działać czynnie w strukturach związku. Ich postawa była na wskroś nonkonformistyczna. Niemniej, nie była nacechowana potrzebą głębszego angażowania się w formalizm. Ten bowiem, sam w sobie, był odrzucający i odpychający, jako jeden z elementów opresyjności systemu. U podstaw tego myślenia legła idea właściwa dla punk rocka i całego środowiska powiązanego z ruchem punk. Ta z kolei była nierozzerwalnie związana z anarchizmem, bez którego punk rock nie byłby tym, czym jest, oraz silnie akcentowała właściwą jej kontestację zastanego porządku oraz antyfaszizm.

Fundament pod punk rocka zaczął powstawać już we wczesnych latach sześćdziesiątych, ale do prawdziwej eksplozji ruchu punk doszło dopiero w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. W 1977 r. w Wielkiej Brytanii powstał zespół Crass, dając początek całemu nurtowi anarcho-punka, który swoje przesłanie traktował niezwykle dosłownie, a literka „A” w kółeczku nazwy (symbol anarchistów) zyskała moc politycznego manifestu<sup>1</sup>. Punkowcy udowodnili także, że można funkcjonować zupełnie poza systemem, nie dając się złapać w sidła kontraktów, nie ulegając presjom i sztucznej konkurencji.

1 J. Savage, *England's Dreaming. Sex Pistols i punk rock*, tłum. M. Marciniak, Warszawa 2013, s. 113.

Idea Zrób to Sam (Do It Yourself, DIY) stała się podstawą tzw. kultury niezależnej. Najbardziej transparentną emanacją DIY są squaty, będące centrami niezależnej kultury, rozbudowanymi niekiedy tak, iż tworzą prawie samowystarczalne miasteczka<sup>2</sup>. Ludzie, wyznający dość oryginalne, jak na tamten czas, wartości, studiowali na polskich uczelniach w latach osiemdziesiątych, kiedy pierwsze, punkowe akordy docierały poczęty do nas, najczęściej z Wysp Brytyjskich, gdzie punk rock miał swój matecznik. Tymi właśnie kanałami do środowiska punkowego dołączyli obydwaj bohaterowie tego tekstu, którym w kolejnych akapitach autor odda głos. Kiedy zaczęli swoją przygodę z wyższą uczelnią, na rodzimym scenie muzycznej punk rock był zjawiskiem kompletnie niszowym, które jednak już wkrótce przeobraziło się w coś więcej, niż tylko muzykę i budzącą ongiś odrazę i niechęć mas subkulturę, błędnie kojarzoną z klasycznymi desygnatami wyrażanymi w stroju czy fryzurze. Na niwie muzycznej punk dał początek nowej generacji twórców, która będzie dla siebie szukać miejsca i pomysłu przez całą dekadę lat osiemdziesiątych. Zainicjuje Ogólnopolski Przegląd Muzyki Młodej Generacji, potocznie nazywany festiwałem w Jarocinie, który dla bardzo wielu młodych ludzi w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych stanie się znakiem ich pokolenia.

Strajk studencki z 1981 r. był dla bohaterów powyższego tekstu czymś więcej niż kolejnym rozdziałem w ich osobistej edukacji. Stał się ważnym przełomem nie tyle dla nich samych, ile dla polskiej muzyki rozrykowej *en masse*. To właśnie na strajku studenckim 1981 r. obydwaj się poznali i na nim budowali swoją znajomość, nie tylko jako koledzy z Wydziału Socjologii, ale także członkowie jednej z najbardziej rozpoznawalnych grup muzycznych w kraju, która przez lata, dzięki tekstom jednego i muzyce drugiego, wywierała i wywiera po dziś dzień ogromny wpływ na odbiorców. Gdyby nie splot przypadku i meandrów

historii, skutkujący tym, że obydwaj trafili na siebie w konkretnym czasie, niewykluczone, że ich drogi nigdy by się nie przecięły, a tym samym, wiele ich wspólnych, późniejszych kompozycji nigdy by nie powstało. Choćby z tego punktu widzenia ich relacja jest ponadnormatywna i zasługuje na osobne ujęcie i przedstawienie. Wpisuje się jednak w dość ciekawy tryb przyczynowo-skutkowy. Tym samym powinna być odczytywana dwojako; z jednej strony jako opowieść dwóch kolegów ze studiów, i tu autor ma pełną świadomość, że nie może być, w tym ujęciu, pełnym świadectwem tego, z czym mieliśmy do czynienia podczas strajku studenckiego. Z drugiej strony, pokazuje początek wspólnej drogi dwóch wybitnych artystów, która rozpoczęła się na Wydziale Socjologii UW przy ul. Karowej, jesienią 1981 r., a to już, dla ludzi nauk społecznych i humanistycznych, stanowi istotny punkt odniesienia w badaniach nad historią ruchów młodzieżowych albo subkultur. Nadto, zdaniem autora, opowieści bohaterów tego artykułu idą dokładnie w tym kierunku, w którym idzie współczesna *oral history*, tj. zapewniają pełniejszy i dokładniejszy obraz przeszłości, dzięki temu, że stanowią uzupełnienie informacji. Naoczni świadkowie wydarzeń wnoszą do prac historycznych różne punkty widzenia i perspektywy, które wypełniają luki w udokumentowanej historii, czasami korygując sprzeczne z dokumentacją fakty. Historia mówiona (*oral history*) wnosi głębię w nasze zrozumienie przeszłości, wzbogacając całą dziedzinę na poziomie indywidualnym<sup>3</sup>.

### Gruda i Kazik – socjologia 1981

Janusz Grudziński (Janek, Gruda – pod takimi pseudonimami Grudziński funkcjonował), urodzony w 1961 r. i Kazimierz Staszewski (Kazik), urodzony w 1963 r., poznali się po raz pierwszy na studiach w październiku 1981 r. Janek studiował na drugim roku. Kazik zaczynał swoją przygodę z socjologią na pierwszym.

<sup>2</sup> A. Dąbrowska-Lyons, *Polski punk 1978–1984*, Warszawa 2022, s. 75.

<sup>3</sup> Baylor University Institute for Oral History, *Understanding oral history: Why do it?*, Introduction to Oral History, web workshop, 2017.

Mimo że obu panów dzieli dwa lata różnicy, Kazik wystartował z powszechną edukacją jako sześciolatek, stąd różnica jednego roku na szkolnej drabince. Z czasem ta proporcja nieco się zaburzyła.

Grudziński obronił dyplom magistra socjologii po czterech latach. W trakcie studiów, co było wówczas dość powszechną praktyką wśród uczących się mężczyzn w wieku poborowym, aby uniknąć powołania do wojska, zapisał się na drugi kierunek, archeologię śródziemnomorską, który również ukończył. Wcześniej uczył się w szkole muzycznej II stopnia w klasie wiolonczeli. Na tym właśnie instrumencie zadebiutował w Kulcie.

Kazik studiował dziewięć lat. To właśnie w budynku Wydziału Socjologii przy ul. Karowej napisał, na wykładzie prof. Jerzego J. Wiatra, pierwszą piosenkę Kultu, pt. *Krew Boga*. Studiów ostatecznie nie ukończył. Przedłużający się tok, również i w jego wypadku, był ucieczką przed powołaniem do armii. Ostatecznie porzucił swoje marzenia o byciu socjologiem jeszcze w latach osiemdziesiątych. W tym czasie był już mężem, ojcem dwójki synów, liderem zyskującej coraz większą popularność grupy.

Spotkanie Janka i Kazika na Wydziale Socjologii UW zaowocowało wspólną przygodą na kolejne kilkadziesiąt lat. Zespół formalnie zawiązał się w 1982 r. i kontynuuje działalność do dziś. Kazik, od tamtego czasu, nieprzerwanie pełni w nim funkcję lidera, choć sam nie uważa, że był nim od samego początku. W jego ocenie, liderem formacji był, na starcie jej działalności, Piotr Wieteska, obecny menadżer grupy, grający wówczas w Kulcie na basie. Po odejściu Wieteski z zespołu, w 1986 r., dwa tygodnie przed nagraniem debiutanckiej płyty, czego powodem był coraz bardziej krystalizujący się światopogląd religijny, inspirowany nauką Świadców Jehowy, to właśnie Kazik wzięła na siebie rolę lidera grupy, pozostając w niej czynnym muzykiem (grał na saksofonie), wokalistą i autorem większości tekstów. Wieteska powrócił do Kultu w połowie lat dziewięćdziesiątych w charakterze menadżera, po rozstaniu się grupy z Katarzyną Przygodą. Co istotne, kandydaturę Wieteski zaproponować miał Kazikowi właśnie Grudziński.

Janek grał w Kulcie od 1982 r. Początkowo na wiolonczeli, aby po niedługim czasie przejąć instrumenty klawiszowe. Okazjonalnie obsługiwał także gitarę. Przerwę od grania w Kulcie, z powodów osobistych i zdrowotnych, Gruda zafundował sobie w latach 1998–1999. W tym czasie zastępował go Jacek Rodziewicz, muzyk o jazzowej proveniencji, wcześniej związany z takimi formacjami jak Atrakcyjny Kazimierz i Opera. Ostateczny rozbrat Grudy z Kultem dokonał się we wrześniu 2020 r., w środku covidowej pandemii.

Relacja obu panów, czasami szorstka, czasami serdeczna, prócz kilkunastu nagranych płyt, niezliczonej liczby koncertów i tras po całym świecie, to, przede wszystkim, ogromne dziedzictwo polskiej muzyki rozrywkowej. Zarówno Kazik, jak i Janek od zawsze cechowali się dość wyrazistymi poglądami na sprawy społeczne i polityczne, co w półświatku polskiej popkultury należało i należy do rzadkości. W poprzednim ustroju obydwaj zaliczali się do jego zagorzałych przeciwników, jednakowoż kierowały nimi nieco inne pobudki. Janek był antykomunistą, miał, co również zasługuje na uwagę, gdyż nie jest wśród artystów częstym zjawiskiem, dość konserwatywne poglądy. Kazik kontestował system jako taki, kierując się w swoich przekonaniach ideami typowymi dla ruchu punk. Co warto podkreślić, Janek do końca pozostał na pozycjach prawicowych, Kazik natomiast już tak bardzo nonkonformistycznie nie postrzega świata i Polski, choć nie ucieka, w swoich tekstach i publicznych wypowiedziach, od krytykowania zjawisk i społecznych patologii, które dostrzega z równą przenikliwością co dawniej.

Czy ten krytyczny dyskurs jest, w wypadku Janka i Kazika, pokłosiem wspólnego studiowania na Wydziale Socjologii? Kazik sam przyznaje, że studia socjologiczne wybrał niejako z przypadku, kierując się podpowiedziami „Informatora dla maturzystów” oraz chęcią uniknięcia obowiązkowego poboru. Dopiero z czasem zaczął rozumieć to, czym socjologia jest i zaczął odnajdywać w niej miejsce dla siebie.

Zdaniem Kazika, człowiek przebywając w jakimś środowisku, słuchając różnych rzeczy, nie jest ze styropianu czy z betonu, żeby nic mu z tego nie zostało.

„Na pewno to, czego mnie uczono na socjologii, w jakiś tam sposób się odłożyło w głowie. Dotyczy to pewnie tych moich tekstów mniej osobistych, zawierających jakieś szersze spojrzenie na różne zagadnienia”<sup>4</sup>.

Gruda wybrał socjologię świadomie. Interesowały go procesy społeczne<sup>5</sup>, zachodzące w Polsce i w świecie, a także możliwość krytycznego spojrzenia na rzeczywistość, która, jego zdaniem, na socjologii na UW, była przez władze tolerowana bardziej niż na innych kierunkach humanistycznych. Zawsze mnie uczono na socjologii, żeby nie patrzeć na Polskę z perspektywy Krakowskiego Przedmieścia, powiedział Janek w jednym z wywiadów.

Mimo że obaj panowie częstokroć różnili się w prywatnych rozmowach w wielu sprawach, a ich recepcja rzeczywistości, choć zbliżona, na wielu płaszczyznach pozostaje ze sobą nie do pogodzenia, pamiętać należy, że zarówno Kazik, jak i Janek, wyrosli ze wspólnego, punkowego korzenia. Ten kazał kontestować, buntować się i wątpić w każdą prawdę, niezależnie przez kogo podawaną. Kazik przyszedł z tą wiedzą na uczelnię od razu. Janek, po poznaniu Kazika, zaczął ją dopiero przyswajać i, jak sam przyznał, nigdy do końca nie uważał jej za swoją, choć punk wywarł na jego życie niebagatelny wpływ. Zwornikiem tej relacji nie stał się jednak żaden, przełomowy wykład ani lektura, ale przygoda i wspólnota przeżyć z jesieni 1981 r. Bo tak właśnie należałoby ostatecznie zdefiniować czas, spędzony przez Kazika i Janka na Wydziale Socjologii, w trakcie którego prowadzono na UW strajk okupacyjny.

Dla wielu studentów w Polsce, zwłaszcza tych, którzy w latach osiemdziesiątych rozpoczynali swoją drogę na studiach wyższych, strajk studencki z 1981 r. był i jest czymś na kształt braterstwa broni; to właśnie na nim wykuwały się przyjaźnie i to tam hartowała się stal późniejszych przywódców i liderów solidarnościowej opozycji, polityków Sejmu kontraktowego,

ministrów. Dość powiedzieć, że w strajku studenckim na Wydziale Socjologii UW, jako kolega z jednego roku, wraz z Kazikiem uczestniczył Zbigniew Derdziuk, prezes ZUS z lat 2009–2015, minister-członek rady ministrów w dwóch gabinetach, któremu Kazik poświęcił piosenkę inspirowaną wydarzeniami z czasów studenckich<sup>6</sup>.

Profesor Jarosław Czuby z Wydziału Historii UW uważa, że na reakcje dużej części studentów UW na wydarzenia 13 grudnia 1981 r. i późniejszych dni znaczny wpływ wywarł wcześniejszy, kilkutygodniowy strajk studencki, który został zawieszony 12 grudnia 1981 r.<sup>7</sup>

Opowieść Kazika i Janka idzie nieco w poprzek tej narracji. Odbrazowia mit, odziera go z patyny, niepotrzebnego styropianu i nowomowy. Stanowi doskonałą lekcję historii dla tych, którym nie wystarczają oficjalne przekazy i relacje. I co najważniejsze, jest prawdziwa, choć socjologicznie nie nazbyt miarodajna, bo czyniona na zbyt małej próbie. Niemniej, widziana oczami dwóch kolegów, których połączył studencki strajk, ukazuje pewien, niemały zapewne, wycinek rzeczywistości, w której młodzi ludzie starali sobie wykroić skrawek przestrzeni tylko dla siebie, wbrew przeciwnościom losu i na przekór ustrojowi. Bo miast studiować, musieli strajkować. I choć różne były ich motywacje, obydwaj wiedzieli, że tak należy zrobić. Sprzeciwić się. Zaprotestować.

Autor odbył z Kazikiem i Jankiem kilka wielogodzinnych rozmów. Tekst poniższy jest także pokłosiem naszego wspólnego muzykowania w grupie Kult, przez ponad 15 lat działalności, od 2008 r. do dziś. Wszelkie cytaty, nieopatrzone przypisem oraz wiadomości bez odpowiedniego, merytorycznego przyporządkowania, pochodzą od rozmówców autora.

4 *Muzyk po socjologii*, Kazik Staszewski, [w:] *Po co nam socjologia?*, red. T. Kukołowicz et al., Warszawa 2009, s. 15–16.

5 <https://www.rp.pl/kraj/art3256161-rzeczopolityce-grudzinski-rzady-pis-lepsze-od-tych-po>

6 [https://bibliotekapiosenki.pl/utwory/No\\_speaking\\_inglese/tekst](https://bibliotekapiosenki.pl/utwory/No_speaking_inglese/tekst).

7 <https://www.uw.edu.pl/rocznica-wprowadzenia-stanu-wojennego/>.

## Od Łodzi przez Radom, po bramy UW

Strajki, które wybuchły latem 1980 r., w wyniku których powstała NSZZ „Solidarność”, zaktywizowały także środowiska studenckie. Impuls do działań przyszedł z Gdańska; studenci zaangażowani w strajki w Stoczni Gdańskiej (m.in. Andrzej Zarębski, Donald Tusk, Paweł Huelle i Jacek Jancelewicz) 27 sierpnia zaapelowali o powołanie niezależnej od władz organizacji studentów. 2 września na Uniwersytecie Gdańskim powołano Tymczasowy Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich, w kolejnych dniach podobne organizacje utworzono na innych uczelniach Trójmiasta, a później m.in. w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. Wkrótce przedstawiciele różnych ośrodków nawiązali współpracę, a między 18 i 19 października 1980 r. na Politechnice Warszawskiej odbył się Zjazd Delegatów Komitetów Założycielskich Niezależnych Organizacji Studenckich, na którym było reprezentowanych 59 uczelni. W czasie obrad podjęto decyzję o stworzeniu organizacji o nazwie Niezależne Zrzeszenie Studentów. Wybrano Ogólnopolski Komitet Założycielski, w którym znaleźli się Mirosław Augustyn, Piotr Bikont, Wojciech Bogaczyk, Stefan Cieśla, Jacek Czaputowicz, Teodor Klincewicz, Barbara Kozłowska, Maciej Kuroń, Krzysztof Osiński, Leszek Przysiężny i Marek Sadowski. 20 października 1980 r. przywódcy NZS złożyli do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wniosek o rejestrację organizacji. PZPR nie wydała jednak zgody na przeprowadzenie tej procedury. Rozpoczęto rozmowy z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i stojącym na jego czele ministrem Januszem Górskim. Te jednak się przeciągały. 13 listopada odbył się strajk na Politechnice Gdańskiej, a 27 i 28 listopada protest, połączony z okupacją rektoratu w Pałacu Kazimierzowskim, wstrząsnął Uniwersytetem Warszawskim<sup>8</sup>.

Jeszcze jesienią 1980 r. na łódzkich uczelniach podniósł się ferment i próby inicjowania zmian.

Ogłoszenie strajku okupacyjnego na Uniwersytecie Łódzkim było odpowiedzią na kolejną odmowę rejestracji NZS. Strajk poprzedziła kilkunastodniowa akcja „Solidarne Czekanie”. 21 stycznia do Łodzi przyjechała oficjalna delegacja Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Techniki, której przewodniczył wiceminister Stanisław Czajka. Negocjacje na Wydziale Filologicznym UŁ zostały jednak zerwane. Władze nie chciały przyznać studentom prawa do strajku i domagały się, aby organizacja, którą chcą zalegalizować, uznawała przewodnią rolę PZPR. O godz. 21 Wojciech Walczak i Wiesław Urbański – przewodniczący i wiceprzewodniczący NZS UŁ – wezwali studentów, by podjęli protest i nie opuszczali budynków uniwersyteckich. Rozpoczął się strajk, który trwał do 18 lutego i był – najdłuższym strajkiem studenckim nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Objął m.in. Uniwersytet Łódzki, Akademię Medyczną, Politechnikę Łódzką, Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną, Państwową Wyższą Szkołę Teatralną, Filmową i Telewizyjną, a pod koniec także Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych. Studenci domagali się nie tylko rejestracji NZS, ale również autonomii uczelni, zniesienia obowiązku nauczania języka rosyjskiego, praktyk robotniczych. Żądali ograniczenia cenzury, zaprzestania represji wobec opozycji, niezawisłości wymiaru sprawiedliwości i nowych podręczników historii. Wybuch łódzkiego strajku poruszył inne ośrodki akademickie. 23 stycznia 1981 r. Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS ogłosił w całym kraju solidarnościową akcję protestacyjną. 29 stycznia władze PRL podjęły negocjacje. Na czele rządowej Komisji Międzyresortowej – w której składzie byli w przedstawiciele ministerstw: Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Kultury i Sztuki, Zdrowia i Opieki Społecznej, Sprawiedliwości oraz Sztabu Generalnego WP – zjawił się w Łodzi minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. Janusz Górski. W rezultacie trwających ponad trzy tygodnie rozmów z Międzyuczelnianą Komisją Porozumiewawczą NZS,

8 T. Leszkowicz, *Studencka solidarność – historia Niezależnego Zrzeszenia Studentów (1980–1981)*, [w:] *Wielkie momenty oporu przeciw tyranii 1945–89 – dodatek tematyczny*, <https://histmag.org/Wielkie-momenty-oporu-przeciw-tyranii-1945-89-dodatek-tematyczny-16304>.

17 lutego 1981 r. zarejestrowano Niezależne Zrzeszenie Studentów. 18 lutego 1981 r. minister Górski parafował tzw. porozumienie łódzkie kończące największy strajk studencki w Polsce. Uczestniczyło w nim ok. 10 tys. osób, choć wiele źródeł historycznych podaje, że uczestników protestu było więcej<sup>9</sup>.

Wstępem do strajku studentów UW były wydarzenia, które rozegrały się wiosną 1981 r. w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu. W całym kraju uchwalano wtedy ordynacje wyborcze i wybierano władze akademickie. Nowością był duży udział elektorów studenckich (na mocy porozumienia łódzkiego była ich jedna trzecia), z reguły reprezentujących NZS, co z kolei prowadziło do wyboru rektora związanego z „Solidarnością”. Wyższa Szkoła Inżynierska w Radomiu miała problem z uzgodnieniem ordynacji wyborczej. Tamtejsza komisja zakładowa „Solidarności” usiłowała uniemożliwić kandydowanie do tymczasowemu rektorowi prof. Michałowi Hebdzie. Niechęć wzbudzał jego związek z obozem władzy; Hebda wchodził w skład Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, był ławnikiem w procesach sądowych uczestników protestów 1976 r. Ważniejsze były jednak oskarżenia dotyczące nieprawidłowości w zarządzaniu uczelnią. „Solidarność” zawarła je w liście z 29/30 kwietnia 1981 r. do ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. Rektorowi zarzucano m.in. przekraczanie kompetencji, zwolnienia z pracy, ukrywanie spraw mających cechy przestępstwa, pogroźki i złe traktowanie pracowników, udzielanie niezasłużonych przywilejów (takich jak prace zleczone), brak jawności rozdziału mieszkań, szykanowanie działaczy „Solidarności”. Związek przestał też ministrowi protest przeciw planowanej redukcji pracowników o 10 proc. z powodu przekroczenia funduszu płac oraz dwa wnioski: o przysłanie komisji

ministerialnej do zbadania zgłoszonych zarzutów i odwołanie rektora Hebdy<sup>10</sup>.

15 października senat przyjął nową, zupełnie inną ordynację wyborczą: ustalono, że wybory rektora odbędą się w trybie powszechnym, równym i bezpośrednim, a wybory na pozostałe stanowiska według wcześniej ustalonego trybu, tzn. pośrednio, przez elektorów. Nazajutrz „Solidarność” zarzuciła ordynacji niezgodność z porozumieniem łódzkim i projektem ustawy o szkolnictwie wyższym. Na innych uczelniach wybory odbywały się pośrednio, a studenci nie mieli więcej niż jednej trzeciej elektorów (pozostali reprezentowali samodzielnych pracowników naukowych i młodszą kadre). Ten system gwarantował profesorom siłę głosu adekwatną do ich pozycji na uczelni. Tymczasem w radomskiej WSI równość wyborów spychała ich na zupełny margines (mieli około 4 proc.). „Solidarność” zwracała też uwagę, że przy niskiej frekwencji może dojść do sytuacji, że rektor zostanie wybrany tylko przez 25 proc. pracowników i studentów<sup>11</sup>.

Odpowiedzią „Solidarności” na nową ordynację było ogłoszenie gotowości strajkowej od 17 października. Domagano się odwołania rektora ze stanowiska, przeprowadzenia referendum nad ordynacją wyborczą, wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec przewodniczącego Kolegium Rektorskiego za wykluczenie Janusza Walaska z posiedzenia 9 października, zaprzestania represji za działalność związkową. Grożono strajkiem ostrzegawczym 22 października i strajkiem właściwym od 26 października. Gotowość strajkową w tym samym czasie ogłosiła również Komisja Uczelniana NZS, jako powód podając wniosek o skreślenie Włodzimierza Dobrowolskiego z listy studentów. Zrzeszenie żądało wycofania bezpodstawnego oskarżenia o utrudnianie akcji wyborczej<sup>12</sup>. 21 października 1981 r.

<sup>9</sup> K. Dworaczek, *Studenci 1981. Strajk radomski*, „Wolność i Solidarność” 2012, nr 4, s. 52–53.

<sup>10</sup> *Wybory rektora made in WSI*, „Informator NSZZ Solidarność Komisji Zakładowej przy WSI” 1981, nr 2, s. 3.

<sup>11</sup> AAN, KC PZPR, WNio, LVIII/783, Konflikt w WSI w Radomiu, b.d., b.p.; *Stanowisko Komisji Zakładowej*, „Informator NSZZ Solidarność Komisji Zakładowej przy WSI” 1981, nr 8, s. 3.

<sup>12</sup> *8 Uchwała Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy WSI Radom, 16 X 1981*, „Informator NSZZ Solidarność Komisji Zakładowej przy WSI” 1981, nr 8, s. 2; Oświadczenie KU NZS, 15 X 1981 r. (w zbiorach Włodzimierza Dobrowolskiego).

minister odrzucił zdecydowaną większość postulatów „Solidarności”. 22 października w WSI odbył się strajk ostrzegawczy, a 26 października okupacyjny. 27 października przeprowadzono zaplanowane wybory rektora. Frekwencja nie była duża – 48 proc. Miała pewnie związek z bojkotem wyborów ogłoszonym przez NZS i „Solidarność”. Spośród 1166 pracowników WSI 460 należało do „Solidarności”, NZS natomiast liczył około dwustu osób – na 1430 studentów dziennych. Niewielka frekwencja studentów wynikała być może z tego, że dzień wyborów był wolny od zajęć. Wybory wygrał prof. Hebda, otrzymując 751 głosów, czyli ponad 60 proc. Za nim uplasował się prof. Witold Tomassi z 363 głosami, pozostali czterej kandydaci uzyskali marginalne poparcie<sup>13</sup>. Mimo protestów studentów z NZS i „Solidarności”, władze nie zdecydowały się na usunięcie rektora Hebdy ze stanowiska.

Konflikt w Radomiu bardzo szybko wyszedł poza granice samego miasta. Pierwsze poparcie z zewnątrz napłynęło od Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Warszawskiego, która już 16 października zagroziła gotowością strajkową. Znaczącym gestem było oświadczenie Ogólnopolskiego Komitetu Porozumiewawczego Nauki NSZZ „Solidarność” z 24/25 października ze stwierdzeniem, że dotychczasowa działalność prof. Hebdy dyskwalifikuje go jako rektora i nauczyciela akademickiego. 28 października poparcia studentom WSI dzieliło Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS. Z całego kraju napływały wyrazy solidarności z WSI w Radomiu, głównie od organizacji uczelnianych NZS. 4 listopada głos zabrała Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Uznała zasadność protestu w WSI, nie wezwała jednak do strajku, zwróciła się jedynie do rządu o natychmiastowe podjęcie rozmów<sup>14</sup>. Sytuacja jednak daleka była od osiągnięcia porozumienia. Ministerstwo nie chciało się zgodzić

na postulaty strajkujących; studenci zrzeszeni w NZS i „Solidarność”, która musiała aktywnie reagować na coraz mocniejsze sygnały płynące z uczelni, nie mogli sobie pozwolić na złagodzenie kursu. Trwał kolaps, który nie przybliżył nikogo do pokojowego rozwiązania nabrzmiałej do granic sytuacji.

14 listopada Komisja Krajowa NZS podjęła decyzję o ogólnopolskim strajku studenckim. Do 24 listopada wszystkie organizacje NZS miały proklamować strajki. Ustalono, że Uniwersytet Łódzki do strajku przystąpi ostatniego dnia (24 listopada) ze względu na zaburzenie procesu dydaktycznego spowodowane długim strajkiem w styczniu i lutym 1981 r. 18 listopada strajkowało 60 uczelni, 24 listopada już 74 spośród około setki wówczas istniejących<sup>15</sup>.

### Wyjątkowo gorący październik

Pierwszy października 1981 r. był ciepły i pogodny. Tak wspomina go Kazik. Janek zresztą też. Obaj zgodnie twierdzą, że tego dnia pojawili się na uczelni bez wierzchnich okryć, aby z czasem porzucić też swetry i marynarki.

Początek roku akademickiego w kraju zaczął się równie gorąco. Sytuacja ekonomiczna się pogarszała, o czym donosiły media, te nieskrępowane do reszty cenzurą. Ponadto, co podkreślają rozmówcy autora oraz liczne publikacje z tamtego okresu, dało się wyczuć coraz mocniejszy trend w partii w dążeniu do konfrontacji z „Solidarnością”.

Na koniec sierpnia 1981 r. została zwołana Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich. Jej podstawowym zadaniem było przedstawienie w środowisku akademickim najistotniejszych problemów dotyczących szkolnictwa wyższego w Polsce oraz zajęcie jednego stanowiska w kontaktach z oficjalną

13 K. Dworaczek, *Studenci 1981...*, s. 54.

14 *Uchwała Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Warszawskiego*, „Informator NSZZ Solidarność Komisji Zakładowej przy WSI” 1981, nr 8, s. 3.

15 K. Słowiński, *Strajk w Wyższej Szkole Inżynierskiej im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu 26 X – 13 XII 1981*, [http://www.encyzol.pl/wiki/Strajk\\_w\\_Wy%C5%BCszej\\_Szkole\\_In%C5%BCynierskiej\\_im.\\_Kazimierza\\_Pu%C5%82askiego\\_w\\_Radomiu\\_26\\_X\\_%E2%80%93\\_13\\_XII\\_1981](http://www.encyzol.pl/wiki/Strajk_w_Wy%C5%BCszej_Szkole_In%C5%BCynierskiej_im._Kazimierza_Pu%C5%82askiego_w_Radomiu_26_X_%E2%80%93_13_XII_1981).

władzą. W tym samym czasie procedowany był bowiem w MNSzWiT, kierowanym przez prof. Górskiego, projekt ustawy o szkolnictwie wyższym. Konferencja poparła projekt ustawy opracowany przez Społeczną Komisję Kodyfikacyjną prof. Resicha, złożony w ministerstwie i krytycznie oceniła projekt opracowany przez MNSzWiT.

We wrześniu zebrali się z kolei prorektorzy ds. nauczania i spraw studenckich uniwersytetów, którzy również zaprotestowali przeciwko zmianom wprowadzonym do projektu ustawy o szkolnictwie przez MNSzWiT oraz sformułowali postulaty pod adresem Konferencji Rektorów Polskich odnośnie do funkcjonowania programów nauczania. Wyrażono także poparcie dla samorządów studenckich. Sprawy te uczestnicy konferencji przekazali osobiście sekretarzowi KC PZPR, prof. Hieronimowi Kubiakowi, sporządzono również memoriał dla premiera Jaruzelskiego dotyczący problemów inwestycyjnych szkół wyższych<sup>16</sup>.

1 października 1981 r., na inaugurację roku akademickiego na UW przybył premier Mieczysław F. Rakowski. W uroczystości wziął także udział prymas Józef Glemp, a życzenia wszelkiej pomyślności dla studentów i całego środowiska warszawskiej uczelni przekazał listownie Jan Paweł II. Niebawem jednak koncyliacyjny ton i zapowiedzi obu stron o wzajemnym poszanowaniu zostały wystawione na poważną próbę, którą był konflikt w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu i narzucenie przez władze bez wymaganych procedur jej rektora, prof. Michała Hebdy, co łamało zawarte porozumienia<sup>17</sup>.

Widząc wciąż zaostrzający się kurs władzy wobec protestów związanych z porządkami w radomskim

ośrodku, wszystkie organizacje społeczno-polityczne UW wydały wspólne oświadczenie, wzywające do próby podjęcia rozmów na rzecz pokojowego rozwiązania zaognionej sytuacji<sup>18</sup>.

W październiku nadzwyczajne zebranie delegatów NSZZ „S” UW przyjęło uchwałę, w której udzielono zdecydowanego poparcia społeczności akademickiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, postanowiono wprowadzić stan gotowości, a także ogłosić czterogodzinny strajk ostrzegawczy. W przypadku niespełnienia tych żądań zapowiedziano przeprowadzenie na UW dwudniowego strajku solidarnościowego<sup>19</sup>.

Zgodnie z zapowiedzią 29 października na Uniwersytecie Warszawskim odbył się czterogodzinny strajk ostrzegawczy, w którym wzięli udział studenci i pracownicy naukowcy. Strajk zapowiedziany na 3–4 listopada został decyzją KZ NSZZ „Solidarność” zawieszony „w związku z powołaniem komisji reprezentującej środowiska akademickie, która ma zbadać sprawę WSI w Radomiu i wobec zobowiązania się ministra nauki, szkolnictwa i techniki do wstrzymania nominacji prof. dr. Michała Hebdy na rektora WSI”<sup>20</sup>. Te oraz pozostałe działania, czynione wysiłkiem Senatu uczelni oraz liderów Kościoła i opozycji, na czele z Lechem Wałęsą i prymasem Głempem, nie przybliżyły obydwu stron do kompromisu.

Strajk studentów UW rozpoczął się, zgodnie z uchwałą władz uczelnianych, 12 listopada 1981 r. Objął on wszystkie wydziały i katedry na UW. „Zajęcia na Uniwersytecie praktycznie są sparaliżowane, zajęć nie ma. Uniwersytet poza zajęciami prowadzonymi dla zaocznych zajęć innych nie prowadzi”, przedstawiał

16 AUW, AS, t. BR/S-52, Protokół z posiedzenia Senatu UW, 7 X 1981, k. 8–9, 27–28.

17 Strajk w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Strajk\\_w\\_Wy%C5%BCszej\\_Szkole\\_In%C5%BCnierskiej\\_w\\_Radomiu](https://pl.wikipedia.org/wiki/Strajk_w_Wy%C5%BCszej_Szkole_In%C5%BCnierskiej_w_Radomiu)

18 *Oświadczenie. Do współobywateli i władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Informacja Bieżąca NSZZ »Solidarność« Region Mazowsze, Uniwersytet Warszawski”, 1981, nr 11, s. 9–10.

19 T.P. Rutkowski, *Na styku nauki i polityki. Uniwersytet Warszawski w PRL 1944–1989*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego po 1945*, Warszawa 2016, s. 611.

20 *Uchwała Komisji Zakładowej NSZZ »Solidarność« UW*, „Informacja Bieżąca NSZZ »Solidarność« Region Mazowsze, Uniwersytet Warszawski”, 1981, nr 11, s. 11.



sytuację zebranych podczas posiedzenia Senatu rektor UW, prof. Henryk Samsonowicz<sup>21</sup>.

## Początek

Kazik: Na jednych z pierwszych zajęć, jak przyszedłem, i zobaczyłem to towarzystwo, z którym miałem studiować, to się szczerze załamałem. Niektórzy, na dzień dobry, mieli strasznie niewyjątkowe *emplois*. Na roku było ok. 40 osób. Był Zbigniew Derdziuk, późniejszy szef ZUS-u, szef gabinetu Marcinkiewicza...

Kadra naukowa za to była wyjątkowo mocna. Profesor Stefan Nowak od metodologii, Jerzy Szacki, Aleksandra Kania, córka Bieruta, jedyny, z przekonania, oddany komunista, Jerzy J. Wiatr. Janek Grudziński rzucał się w oczy od razu. Zanim wybuchł strajk, my, z pierwszego roku, mieliśmy wuify z drugim rokiem. I ci kolesie z drugiego roku regularnie na te wuify przychodzili podpici, może nie pijani, ale lekko porobieni.

Gruda: Zajęcia kończyły się o 14, a o 16 był wuif, to co było robić przez te dwie godziny? Więc albo kupowało się piwo i piło w „Klubie Socjologa”, w piwnicy na Karowej, albo w „Harendzie” czy tam gdzieś nad Wisłą.

## Strajk

Kazik: Nie nastudiowaliśmy się za bardzo w 1981 r. Minął miesiąc przygody z Wydziałem, w którym dopiero zaczynałem się jako tako odnajdywać, a związku z wydarzeniami w Radomiu NZS ogłosił strajk okupacyjny. Na strajku nie znalazłem się od razu. Sam nie byłem członkiem NZS, więc nie bardzo wiedziałem, jak odpowiedzieć na to „wezwanie”. Utożsamiałem się głównie z załogą punkrockową, która konflikt komunistów–„Solidarność” traktowała jako starcie dwóch frakcji tych samych skurwysynów.

Gruda: Jako członek NZS, choć nie pamiętam, czy miałem już wtedy legitymację, było dla mnie naturalne,

że w zarządzonym przez centralę związku i „Solidarność” strajku muszę wziąć udział. Kazik trafił na strajk, zdaje się, drugiego dnia. Strajk zorganizował NZS, którego jeden z przywódców, Zbyszek Rykowski<sup>22</sup>, nocował z nami w naszej sali, 303, na trzecim piętrze. Przychodził z zebrań późno, wymęczony, kładł się spać i mówił nam, żeby obudzić go z rana o ósmej, bo miał jakąś następną naradę albo zebranie. Myśmy go oczywiście budzili, on nas wyzywał od najgorszych i przewracał się na drugi bok...

Kazik: Pierwszą noc spędziłem na drugim piętrze, w jakimś tłumie ludzi, musiałem spać na stole. Na strajk przyniosłem swoją muzykę. Janek, który do tej pory słuchał rzeczy typu Genesis, Pink Floyd, tyknął punk rock w sposób szybki i bezbolesny. Pamiętam, że włączyłem wtedy Wire albo Sham, z radiomagnetofonu „Kapral”, a Janek na to, z grzywką i wąsami, bo tak się wtedy prezentował, powiedział: „O! Lubie takie ostre granie!”.

Gruda: Kazik mi wpasował wtedy na strajku punk rocka, nową falę, bo ciągle puszczał swoje rzeczy z kaseciaka. I u mnie to bardzo szybko zaskoczyło, po tych latach fascynacji muzyką progresywną...

## Papierosy

Gruda: Robotnicy z Radomia, z Zakładów Tytoniowych, przysyłali nam kartony z odrzutami papierosów; długie, przedarte, czasami jeden, długi filtr, ale w ramach zabijania nadmiaru wolnego czasu myśmy je dzielili i namiętnie palili; głównie to były „popularne”, „radomskie”, może „sporty”. Dla mnie to było zbawienne, bo wtedy dużo paliłem, a że papierosy były już na kartki, to był dla nas wyjątkowy luksus.

## Alkohol

Kazik: Nie było picia alkoholu na strajku okupacyjnym, i to nie dlatego, że były jakieś represje i ścisła kontrola,

<sup>21</sup> AUW, AS, t. BR/S-53, Stenogram z posiedzenia Senatu UW, 18 XI 1981, k. 87–92.

<sup>22</sup> <https://odznaczeni-kwis.ipn.gov.pl/persons/view/cae35b57-2674-4da2-8430-2af8c425922c>.

tylko każdy miał jakąś taką motywację wewnętrzną, że to jednak nie byłoby właściwe w tym miejscu i czasie. Ja się nie spotkałem, żeby ktoś używał alkoholu, kiedy przebywał u nas na Wydziale. Ukuła się legenda, że na strajku prosiłem Zbigniewa Derdziuka o jego deputat na wódkę, ale to nie było na strajku, tylko wcześniej, w październiku, zanim strajk ogłoszono. Wydawali nam w sekretariacie kartki na alkohol. Któregoś razu spotkaliśmy się tam, więc mówię do niego: „Zbyszek, daj mi swoją kartkę na wódkę, przecież Ty i tak nie pijesz”, a on na to, z taką rozbrajającą szczerością odparł: „Nie mogę Ci dać, muszę zawieźć tatowi”, bo wtedy jego ojciec organizował wesele siostry Derdziuka, zdaje się, więc każda kartka na alkohol była na wagę złota...

### **Poker**

Kazik: W czasie wolnym na strajku, a ten przeważał, graliśmy głównie w karty. Przeważnie w pokera. Stawki były symboliczne. Za punkt było 10 groszy. Na tego pokera przychodzili do nas, do naszej sali, jacyś inni ludzie też, ale głównie we czterech żeśmy grali, tak jak mieszkaliśmy w tym czasie, w tej samej konfiguracji.

Gruda: Przez 25 dni graliśmy w pokera. U nas, w 303, był taki okrągły stół, gdzie sześć osób mogło spokojnie grać, i graliśmy my, czyli lokatorzy pokoju plus osoby dochodzące. Od dwójek! Stawka była minimalna, 10 groszy, ale jakaś być musiała, bo grać w pokera bez pieniędzy to zupełnie bez sensu.

Kazik: Nie było wtedy rzucania pieniędzy na stół, tylko Janek, który ma umysł ścisły, skrupulatnie to notował i potem się rozliczaliśmy. Jeden przegrał 20 zł, drugi 15, więc nie były to jakieś wielkie dramaty, zwłaszcza przy ówczesnej wartości złotówki. Pod sam koniec strajku, Rykowski ostro się ściął z Legią [Andrzej „Legia” Staszewski – kolega z roku, zbieżność nazwisk przypadkowa – przyp. aut.] i poszła, jeden, jedyny raz, stawka dosyć wysoka, bo było tego trzysta pięćdziesiąt kilka złotych do wzięcia. Zeszły się kareta kierów na pokera, więc się koledzy chlastali wet za wet, aż któryś sprawdził, i Rykowski wygrał. Potem żartowaliśmy, bo Rykowskiego internowali,

że to „Legia” go zakapował w ramach represji za porażkę w kartach.

### **Fazy**

Gruda: Na początku kładliśmy się spać normalnie, jakoś tak pierwsza, druga w nocy. Po tygodniu, dwóch weszliśmy w fazę wampirów. Kładliśmy się jak świtało, koło siódmej, ósmej, budziliśmy się ok. szesnastej, jak już było ciemno, szliśmy na obiad do głównego gmachu, a potem to już nam było totalnie wszystko jedno. Można było położyć się spać o trzeciej po południu, wstać o trzeciej w nocy, wtedy dzień przechodził w noc, zwłaszcza że to były te najkrótsze dni w roku. Pogoda do tego była maksymalnie depresyjna, szarówka, pierwszy śnieg, deszcz...

### **Przepustki**

Gruda: Można było brać przepustki, mnie natomiast tam było tak fajnie, że podczas trwania strajku wykorzystałem przepustkę tylko dwa razy. Jedną na imieniny Janusza, czyli moje, i mojego kolegi z ławki licealnej, które ten organizował, więc się na nie wybrałem. A drugą na mecz Legia–Pogoń; straszny śnieg wtedy padał, Legia wygrała 5:2. W domu zaś, do którego miałem trzy przystanki autobusem z Wydziału, nie byłem ani razu...

Kazik: Przepustki należały się obligatoryjnie, ale przydział był raczej niewielki. Można było go powiększyć za zdobyte sprawności. Na przykład raz przyszedł do naszej sali ktoś z dołu i powiedział, że kto pójdzie na wykład jakiegoś nudnego ekonomisty [nazwiska Kazik nie pamięta – przyp. aut.], ten dostanie dodatkową przepustkę. Na początku strajku była czynna jeszcze stołówka na terenie głównym UW, dokąd chodziliśmy na zupę. Można było po drodze skoczyć nielegalnie do sklepu albo księgarni lub nawet na chwilę do domu, jeśli ktoś miał blisko. Ja np. miałem bardzo blisko. Szybko jednak zupy ustały i skończyło się wychodzenie na obiad. Ponieważ strajk był dobrowolny, można go było opuścić w dowolnej chwili i w dowolnej chwili do niego dołączyć. Pamiętam tylko jedną osobę, która tak

zrobiła. Byliśmy naprawdę zdyscyplinowani. I ta jedna osoba, pamiętam, spotkała się z dość intensywnym ostracyzmem, a po ataku na strażaków<sup>23</sup> [2 grudnia 1981 r. – przyp. aut.], opuściła strajk i nie wróciła.

## Polityka

Gruda: Odwiedził nas któregoś dnia Michnik. Akurat ja, z moim kolegą z roku, Piszczykiem, staliśmy na bramce; siedzieliśmy w tzw. akwarium, czyli w tej przeszklonej recepcji przy wejściu na Karowej. Michnik przyszedł, wylegitymował się takim sfatygowanym dowodem; znać było, że okazywać go musiał już po wielokroć różnym służbom, więc dziś mogę powiedzieć, że już wtedy legitymowałem Michnika...

Kazik: Ja się upolityczniłem na tym strajku. Moje poglądy, które wyniosłem z subkultury punkowej, trochę się stonowały. Przychodzili różni ludzie, np. Michnik, i pod wpływem tego, co mówili, zaczęło do mnie docierać, że ten podział na komunę i „Solidarność” nie jest wymysłem czynionym ponad naszymi głowami...

Gruda: Kiedy Michnik akurat gościł na wydziale, w telewizji miał być transmitowany mecz Anglia–Węgry, i myśmy bardzo chcieli go obejrzeć, ale komitet strajkowy nie chciał się na to zgodzić, bo istniała obawa, że więcej osób zacznie oglądać mecz niż słuchać gościa...

Kazik: Jak chcieliśmy oglądać mecz, to zachodziła obawa, że będziemy rozpraszać audytorium, bo większość chciała uczestniczyć w spotkaniu. Poza tym była szansa, że zagłuszemy prelegenta, gdyż jedyny telewizor znajdował się w sali PNP, na której odbywało się spotkanie. [Podstawy Nauk Politycznych, katedra kierowana wówczas przez prof. Jerzego J. Wiatra – przyp. aut.]. Więc pozwolono nam ostatecznie obejrzeć mecz, ale bez fonii.

## Muzyka

Gruda: Kazik przyniósł ze sobą saksofon. Któregoś dnia ja wziąłem gitarę akustyczną z przystawką elektryczną. W „Klubie Socjologa” był, zdaje się, jakiś wzmacniacz polskiej produkcji, „Eltron”, no i zrobiliśmy jam session we dwóch, tak gdzieś druga w nocy, trzecia. I na raz nam przerywa granie łomot do drzwi, bośmy się zamknęli od środka. I tam, zza drzwi, jedna z koleżanek krzyczy: „Pożar, pożar!”. Jak znowu pożar, myślimy. Pewnie chcą nas uciszyć, bo spać nie mogą i dawaj, wzmacniacz jeszcze głośniejszy. Dopiero jak taki czarny dym buchnął spod tych drzwi, zorientowaliśmy się, że to nie na żarty.

## Prowokacja

Gruda: Zabraliśmy instrumenty, wyszliśmy tylnym wyjściem. Na Wydziale zbiegowisko; wszyscy biegają w popłochu; pożar, pewnie prowokacja. W środku nocy zbiórka na dole, na dziedzińcu, liczymy się, czy nikogo nie brakuje. Następnego dnia, w podobnym tonie, relacja w gazetce NZS...

Okazało się, że w podziemiach, obok „Klubu Socjologa”, były laboratoria mikrobiologii. Przepaliła się jakaś grzałka, i te najgorsze syfy od tego się zajęły. Strażacy jak przyjechali, to wchodzili z butlami tlenowymi w maskach, bo to były jakieś masakryczne toksyny.

## Koniec

Gruda: Ósmego grudnia zaczęły się zebrania i dyskusje, czy kończyć strajk, czy nie. Ja, Kazik i Legia, byliśmy w tej frakcji, która opowiadała się za tym, żeby kończyć. Tak też zresztą rekomendował Region Mazowsze NSZZ „Solidarność”.

Kazik: Pamiętam, to był czwartek, 10 grudnia, jako dzień końca strajku. Myśmy w takim tryumfalnym pochodzie wychodzili z wydziału na Karowej,

<sup>23</sup> [https://www.sgsp.edu.pl/?page\\_id=12682](https://www.sgsp.edu.pl/?page_id=12682).

poszliśmy specjalnie w tym celu na Kampus Główny pod BUW, i wyszliśmy stamtąd z poczuciem moralnego zwycięstwa nad komuną, nad całym aparatem represji. Z rektorem Hebdą nic się ostatecznie nie stało, ale my pokazaliśmy swoją siłę i mieliśmy przekonanie, że następny cios będzie już taki, po którym się nie podniosą...

Gruda: W czwartek, 10 grudnia, wróciłem do domu po nieprzespanych dwóch dobach. Położyłem się do łóżka o 14 i wstałem o 18, następnego dnia, po czym zjadłem kolację i normalnie przespałem noc.

### Stan wojenny

Gruda: 12 grudnia, w sobotę, mój kolega z roku, Piszczyk, urządzał swój ślub i wesele. Wesele miało miejsce w klubie garnizonowym „Patria” na Mokotowie. Tamże, po spożyciu większej ilości alkoholu, pierwszy i ostatni raz w życiu zapaliłem marihuanę, co poskutkowało, dwie godziny później, wprowadzeniem stanu wojennego na terenie całego kraju...

Kazik: 12 grudnia, gdy wróciłem do domu, było jeszcze przed północą. W telewizji leciał jakiś włoski film i, naraz, przestał lecieć. Pojawił się martwy obraz, ale pomyślałem, że popsuł się telewizor albo sygnał się zerwał. Z rana obudziła mnie babcia, oznajmiając, że Jaruzelski wprowadził, jak to się wyraziła, „stan wojskowy”.

Od 22 listopada w strajku uczestniczyli także pracownicy naukowcy i administracyjni UW. Strajk został zawieszony przez NZS 6 grudnia, wobec widocznego braku woli wypracowania kompromisu ze strony partyjnej i deklaracji Konferencji Rektorów o przejęciu negocjacji w sprawie spełnienia postulatów strajkujących. Na UW strajk okupacyjny zakończono jednak dopiero na dzień przed wprowadzeniem stanu wojennego<sup>24</sup>.

Rektor prof. Henryk Samsonowicz, który od rana 13 grudnia urzędował w Pałacu Kazimierzowskim, ok. godz. 15 zdecydował o zawieszeniu całości zajęć na uniwersytecie, zanim oficjalnie zdołał uczynić to minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki<sup>25</sup>.

Kazik i Gruda wrócili na studia razem z innymi. Kult zagrał swój pierwszy koncert 7 lipca 1982 r. w klubie „Remont” w Warszawie. Janek Grudziński formalnie dołączył do zespołu w listopadzie tego samego roku. Dwanaście miesięcy po pierwszym wspólnym pokerze. Był w nim przez lata jedną z najbardziej charyzmatycznych postaci; współkompozytorem i kompozytorem wielu przebojów grupy. Komponował także muzykę filmową. Występował solowo, jako Xiąże Warszawski. W sierpniu 2020 r. kiedy cała branża rozrywkowa trwała w covidowym zamrożeniu i nie było widoków na zmianę sytuacji, Janek zdecydował, że odchodzi z zespołu. W mediach spekulowano o początku końca pewnej epoki, konflikcie wewnętrznym. Prawda jest jednak taka, że pandemia bezceremonialnie obeszała się z artystami. Muzykami zwłaszcza. Z dnia na dzień ludzie stracili źródło dochodu i utrzymania, a także, co równie istotne, poczucie, że ich praca jest komuś potrzebna, ponieważ to, czym parali się przez całe lata, przestało się liczyć. W takich chwilach nietrudno o błąd albo zwątpienie. Kazik i reszta grupy przetrwali trudny, covidowy czas. Po pandemii nagrali nową płytę, na której zagrał Konrad Wantrzych, pianista, młodszy od Grudy o prawie 30 lat, przyjęty do Kultu dwa tygodnie po odejściu Janka.

### Postscriptum

Ponad trzy lata bez Kultu Janek poświęcił na podróże i nadrabianie obowiązków dziadka, którym został kilka lat wcześniej. Nadal komponował. Myślał o nowym składzie. Zmarł nagle, 4 października 2023 r. Miał 61 lat.

<sup>24</sup> K. Dworaczek, *Studenci 1981...*, s. 63.

<sup>25</sup> J. Mantel-Niecko, *Próba sił. Źródła do dziejów Uniwersytetu Warszawskiego po 13 grudnia 1981*, Warszawa 1991, s. 43.